

GAZETA Y ROGAMI

Gazetka z rogami Nr 1 13/14



Opowiadania

Artykuły

Dowcipy

Stopka redakcyjna

Opiekun: Elżbieta Szczecina

Wydrukowane przez: BelStudio

Redaktorzy: Franek Ambroziak, Maciej Lichocki, Karina Piątkowska, Tymon Potowski, Piotr Koźmiński, Natalia Namysłowska, Mateusz Romanowski, Maks Warych, Paulina Dąbrowska, Natalia Klusek, Julia Kulpa, Jakub Siwek, Karolina Jankiewicz, Jan Piotrowski, Zuzanna Tykarska, Weronika Wieczorek, Paweł Cichoń, Mateusz Wójcik, Anieli Woyciechowska, Pola Kądzielska

Redaktor Naczelny: Aleksandra Białek



ZACZAROWANY OŁÓWEK

Moja przygoda zaczęła się na początku tegorocznych wakacji, podczas obozu w Rudawce. Przez trzy dni padał deszcz. Od rana do wieczora było szaro, mokro i ciemno. Siedzieliśmy w pokojach i wymyślaliśmy zajęcia, które mogłyby nieco rozchmurzyć słotne dni do czasu, gdy aura się polepszy. Graliśmy w różne gry planszowe, przygotowywaliśmy przedstawienie, urządzaliśmy w pokoju „małpi gaj”, czytaliśmy książki, słuchaliśmy muzyki. Wyciągnąłem z plecaka mały notes i ołówek, i zacząłem rysować.

Z początku moje rysunki były prościutkie, komiksowe. Rysowałem patykowate ludziki biegające po kartce papieru z rysunkowymi mieczami i tarczami. Ale z każdą chwilą rysowanie sprawiało mi większą frajdę. Gdy do pokoju weszła pani Małgosia Cieślak, zainteresowała się moimi gryzmołami – widziała, że są nieporadne, amatorskie, ale tworzone z nowo odkrytą, szczerą pasją. Pokazała mi więc kilka sztuczek,

z których najbardziej podobało mi się szkicowanie trójwymiarowej kuli. Ćwiczyłem potem przez większość nocy. Gietrzwałdzie pod Olsztynem,



jest z zawodu artystą-plastykiem. Jeździłem do niego latem na lekcje. Ustawiał naczynia

i owoce na stoliku, ja to usiłowałem narysować, a potem wujek omawiał ze mną wszystkie błędy, niedociągnięcia, zachwiania proporcji, uczył rysowniczych sztuczek oraz metod komponowania obrazu.

Kupiliśmy z mamą zestaw Narysowałem dziesiątki kul, z staw ołówków, węgli i grafi- których żadna nie była idealna, tów, duży zapas bloków rysun- ale wszystkie przypominały kowych

włochatą piłkę. Zafascynowało i sztalugi. Rysuję w każdej wol- mnie to, jakie fantastyczne nej chwili. To moje nowe, kształty daje się wyczarować wspaniałe hobby. Chciałbym zwyczajnym ołówkiem na zwy- doskonać się w rysunku, klej kartce papieru, jeśli tylko chciałbym sprawiać swoimi ma się wystarczająco dużo cierpli- wości i wytrwało- ści.

Z Rudawki wróciłem z notesem pełnym szkiców. Rysowałem ciągle i wszędzie.



I wszystko: drzewa, zwierzęta, pracami przyjemność innym kwiaty, wymyślone, wielogło- oraz wyrażać na kartce to, jak

postrzegam świat, przyrodę, ale nie po równo. Jednemu z rośliny. Na szczęście ojciec wy-
ludzi i otoczenie. Rysowanie to synów, najstarszemu, dał naj- tłumaczył mu, że ogień może
mój sposób na wyrażanie sie- większy kawałek, ponieważ mu być dobry i nie musi niszczyć.
bie.



najbardziej ufał, dwaj młodszy Pomogła mu w tym Bogini Wo-
bracia dostali mniejsze części. dy, która łagodnie uspokoiła
Bóg Ziemi myślał, że synowie ogień. To ona stworzyła niebo i
się kochają i będą w zgodzie dzięki niej kwitły rośliny.
rządzić a więc w spokoju udał Dzięki Bogu Ognia ludzie mo-
się w daleką podróż. Niestety gli się ogrzać i wrócić na zie-
młodszy bracia oburzyli się na mnie młodszych braci, które te-
Niektóre rysunki udają mi się taki podział i wymyślili plan raz okazały się lepsze do upra-
lepiej, inne gorzej. Przede mną żeby zgładzić brata. Kiedy ten wy roli. A młodszy bracia musie-
jeszcze całe długie lata trenin- spał, podeszli do niego i go li słuchać się znów swojego
gu. Mam jednak kilka ulubio- związali a później wrzucili do ojca, dopóki nie zmadrzeją.
nych prac, z których jestem za- pobliskiego wulkanu. Myśleli, Morał: zazdrość nie jest dobra,
dowolony i które motywują że tam zginie. Ziemia się wtedy a złość niszczy.

mnie do dalszego wysiłku.

zatrzęsa i poruszyła. Powstały

Zuzanna Tykarska Va

Jaś Piotrowski, kl. Va góry, wąwozy i doli-

ny. Woda się wzbu-
rzała i parę dni trwał
sztorm. Z wulkanu
wypłynęła lawa.

Mit „Trzej bracia”

Dawno temu żyło trzech braci.
Pewnego dnia ich ojciec, Bóg
Ziemi, wyruszył do Boga Ko-
smosu w pewnej sprawie. Za-
nim udał się w podróż chciał
podzielić ziemię na trzy części,

Młodszy bracia bardzo

się wystraszyli. Kiedy wróciła
ojciec nie potrafili mu spojrzeć
w oczy i uciekli na przydzielo-
ne im ziemie. Okazało się, że

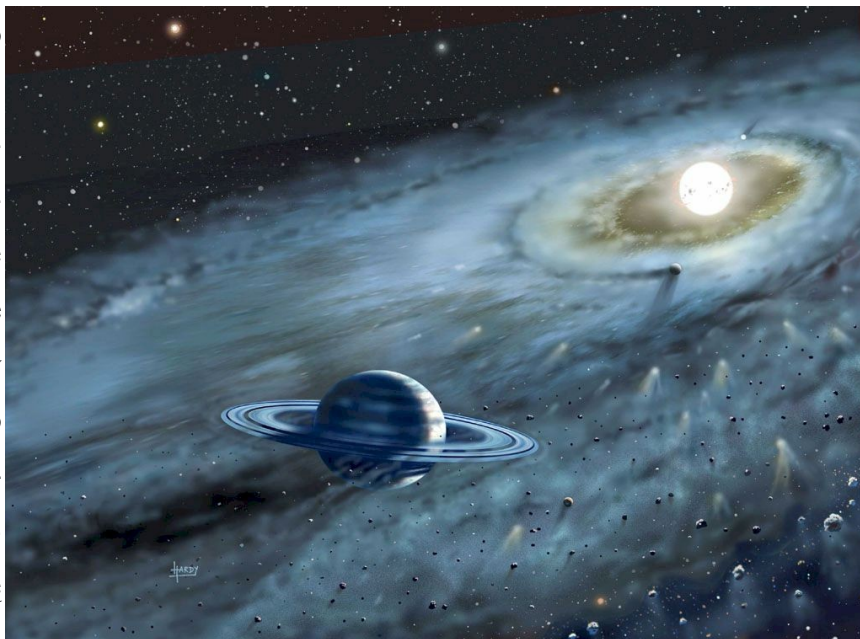


O Białej Mrówce

Pewnego dnia w mrowisku
czarnych mrówek wylęgły się
kolejne mrówki. Niby to nic
szczególnego, ale wśród nich
była jedna tak niezwykła jak
Bogiem Ognia. Był tysiąc niezwykłych owadów.
Po pierwsze gdy dorosła nie
była czarna jak inne mrówki,
ale biała. Po drugie nie chciała
być zwykłą robotnicą. Zapra-
lał je lawą, wypalił gnęła być królową. Co najdziw-



niejsze nie mrówek, a ludzi i to najlepiej całego ich świata. Pewnej nocy uciekła z mrowiska. Uciekała ile sił w jej małych, mrówczych nóżkach. Nie chciała, aby dogoniły ją inne mrówki. Może zabiorą ją wtedy z powrotem do mrowiska? Po kilku godzinach ucieczki zatrzymała się pod liściem. Zamknęła oczy na chwilę i ani się obejrzała już spała. Następnego



dnia weszła do małej wsi. Tam zwrócił ją. Mrówka była brudna Bogów o imionach Anglezja i zaczęła realizować swój plan. i wybrała się pod prysznic. Kie- Checzar. Chcieli zaprowadzić Na początku przeczytała słow- dy wróciła na tron, Czesio zno- ład i porządek na Ziemi, lecz nik „Z LUDZKIEGO NA ŚLI- wu chciał ją zjeść jednak miał zły Mezzalens nie chciał do te- MACZY”, napisany przez pew- współnika- mrówkojada Henia. go dopuścić.

nego uczonego ślimaka. Znała Ona jednak z pod prysznic Anglezja rządziła mocą ślimaczy biegle więc nie miała wzięła ze sobą mydło w płynie. słońca i wiatru, a Checzar mocą z tym problemu. Potem założy- Wystrzeliła nim w oczy mrów- deszczu i chmur. Nazywano ich ła mały zakładzik, w którym kojadów. Czesio i Henio ucie- „Parą Pogody”. Osiedlili się na udzielała lu- kali daleko i górze nazwanej Trella. Po ja- dziom porad. odtąd Mrówka kimś czasie na górze zamiesz- miała spokój. kało o wiele więcej Bogów,

Jej firma roz- wijała się tak szybko, że w końcu objęła



cały świat. Ludzie tak pokocha- wieczne, może żyła by do dzi- a władał ogniem. Bogowie mie- li mrówkę, że uczynili ją królo- siaj? li moce różnorodne od siły oce-

wą świata. Nie był z tego zado- wolony pewien mrówkojad Czesio. Zaczaił się na nią i po- łknął. Mrówka nie była jednak głupia i nie dała się strawić.

Ugryzła go w żołądek, Czesio Pewnego dnia wyłoniła się para nie światów zwyciężyło dobro.

Małgi kl. 4 anu po letni desz- czyk.

Mit o Stworzeniu Świata

Anglezja i Checzar byli bardzo dumni z siły ich przyja-

Na początku nie było nic. ciół, ponieważ w wielkiej woj-



łów dzielnie bronił się ogniem i wodą , lecz demonów było zbyt dużo. Mimo to nie tracił nadziei. Wojna trwała latami. Niestety panie mroku nadal wygrywały. Dobelenaosowi udało się zabić wielu przeciwników, lecz przybywały coraz to nowe oddziały. Były grzmoty i błyskawice. Dzielny władca padał już z nóg z wysiłku, gdy

Pokonali złego Mezzalesa w dniu uciekły w góry. W tym bitwie w której nie poddawali czasie Dobelenaos i boginie się jego mocy ognia. Po wygranej wojnie Bogowie wrócili na górę Trella i bardzo szybko uważali jak zaludnia się teren wokół nich.

Tak oto powstał świat na którym żyjemy. :D

Weronika Wieczorek 5b

Powstanie świata

Na początku była ciemność. Nieprzebyta czarna, czarna otchłań.

Dopiero po wielu tysiącach lat narodził się bóg żywiołów Dobelenaos. Rozświecił on mrok, stworzył drzewa i lasy. Wraz z powstaniem natury narodziły się boginki życia i śmierci .

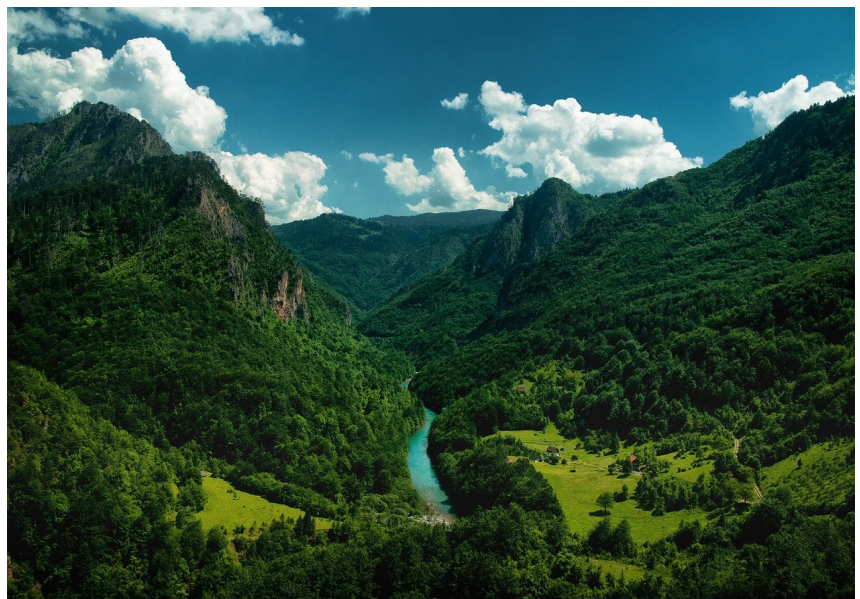
Na czele służebnic ciemności stał demon buntu zwany Merioniałą. Złe bożki zaraz po naro-

nagle pojawili się ludzie i zaczęli walczyć w imię swego stwórcy. Dobelenaos szybko zaczął wygrywać. Wtrącił złe boginki do otchłani, a ludziom dał rozum , Zupełnie zapomnieli o bożkach pod warunkiem, że zawsze będą go czcili. Z tą świadomością one coraz okrutniejsze i groź-

niejsze stwory. Pewnego dnia Gatunek ludzki szybko się roz- wijał .Czczył on Dobelenaosa w wielu postaciach i formach w zaatakowały wraz ze swoimi różnych mitologiach.

dzikimi hordami. Bóg żywio-

Paweł Cichon



The Scary Story

Wracalam właśnie ze szkoły. Na ulicach było dziwnie pusto, ani jednego samochodu, przechodnia, czy rowerzysty. Gdy podchodziłam do mojego domu nie zauważyłam psa mojej sąsiadki zazwyczaj szczekającego w ogrodzie. Otworzyłam drzwi kluczem, a w środku nie było nikogo, choć rodzice i trójka mojego rodzeństwa powinni już wrócić.

Na dworze było ponuro i pochmurno, ale nie padał deszcz. Zapaliłam światło i usiadłam na kanapie. Wzięłam do ręki moje ulubione piśmko i nakryłam się kocem.

Nagle zgasły wszystkie światła i, choć wszystkie okna były zamknięte, do domu wleciał wiatr i zdmuchnął ze mnie koc.

- Halo! Jest tu kto? – krzyknęłam.

- Nikt! – odpowiedział głos z kuchni.

Szłam niepewnie do pomieszczenia. Mój dom wyglądał zupełnie inaczej niż zwykle. Kolorowe ściany stały się szaro-bure, firany zwisały ciężko z

okiennych ram, a meble przerażały mnie swoją kanciastowością. Gdy wreszcie weszłam do kuchni zobaczyłam... mój cień zakuty w krwawe łańcuchy.

- Stęskniłaś się za mną? – zapytał damski głos. – Najlepszego z okazji 15 urodzin.

- Kim jesteś? – zapytałam.

- Twoim cieniem, do czasu... – odpowiedziała.



- Chyba nie rozumiem... – zaczęłam.

- Ostatni raz widziałam cię w dniu twoich narodzin. Zabrałaś mi życie. Po 100 latach miałam wyjść z lochu i przejąć to ciało, ale pojawiłaś się ty... – mówił cień. – Gdy ponownie mnie wypuszczono wreszcie będę mogła żyć. A ty będziesz uwięziona.

Przeraziłam się. Pamiętam, że jak byłam mała co noc śniły mi się zamglone postacie w łańcu-

chach, ale myślałam, że to tylko moja wyobraźnia. Ale widząc to w prawdziwym świecie zupełnie przestawał podobać mi się ten sen.

- Poddasz się zamianie bezboleśnie, albo będziesz miała bliźniaka, nawet jako duch.

- Ale ja nie chcę tracić życia. – powiedziałam panicznie.

- Ty ukradłaś życie mnie i też nie pytałaś o zgodę, więc teraz będziemy kwita. – odpowiedziała przerażająca postać.

- Ale ja się po prostu urodziłam. Nie miałam wtedy nawet 1 sekundy. – próbowałam się wyplątać.

- A teraz mamy po 15 lat i co to zmienia? – zapytał cień.

Próbowałam wycofać się z kuchni, ale zamglona postać oplątała mnie łańcuchami.

- To co gotowa? – zapytała z przerażającym uśmiechem.

- Sto lat, sto lat... – usłyszałam głosy rodziców. Otworzyłam oczy i zobaczyłam ich stojących nade mną z tortem.

- To był tylko sen i nie ma żadnego zakrwawionego cienia. – odetchnęłam i z radością opadłam z powrotem na poduszkę. Poczułam ulgę.

Aleksandra Białek 6a

Lenistwo jest źródłem wszelkiego zła

Lenistwo jest źródłem wszelkiego zła. Siedzenie na kanapie również. Większość dzieci spędza weekendy i popołudnia, nawet te najcieplejsze i najśłoneczniejsze, kiedy niebo jest bez chmurki, a ogródki stają się sawannami, w domu. Oczywiście, są jeszcze osiedla, gdzie większość dzieci bawi się na dworze. Ale przyjmijmy, że tam, gdzie mieszkają Felix i Xelon tak nie jest. Oni, jak wszyscy inni, siedzą w domu i tyle. Może raz na jakiś czas wyjdą na dwór kupić coś w sklepie. Wtedy jak się rozglądają- pustka. Nikogo w ich wieku nie ma, coś jakby Czarnobyl, może gdzieś gdzieś jakieś małe dzieci z rodzicami. Więc bracia wracają do domu. Takie jest codzienne życie.

Jednak jednego burzliwego popołudnia, ich mama weszła do ich pokoju i oznajmiła, że jadą na dwa miesiące do Llanfairpwllgwyngyl, małego miasteczka w Walii, do rodziny mamy. Dzieci przyjęły ten fakt dość ponuro. Próbowaly protestować, ale Felix zobaczył, że

mama jest wściekła, i wszystkie próby buntu zostaną użyte przeciw nim. Niestety, Xelon przekonał się o tym na własnej skórze. Próbować dalej grać, ale mama dała mu szlaban do końca roku. Bracia zebrali posłusznie spakowali się. Rano

mama oznajmiła, że nie biorą żadnej elektroniki. Tu Felix spróbował protestować. Niestety Felix też dostał szlaban na iPada, również do końca roku. Bracia odłożyli wszystkie sprzęty elektroniczne.

Tego samego dnia o dwunastej czasu Greenwich pociąg British Rail wjechał na stację, gdzie wyróżniała się sześciometrowa tabliczka podparta czterema słupami o nazwie Llanfairpwllgwyngyl. Bracia mieli tu chodzić do szkoły przez dwa miesiące, czyli do końca roku szkolnego. Zastanawiali się, jak nazwa miejscowości zostanie zapisana na dyplomie i jakie miejsce zamieszka-



nia mają zapisane w paszportach tubylcy. Bracia z rodzicami wyszli na peron, wyjęli bagaże i weszli do taksówki, która dowiozła ich pod osiedle starych domów z płyt, gdzie wszędzie było dużo drzew, trawy i mchu. Xelonowi to jeszcze bar dziej przypominało Czarnobyl. Podeszli pod jeden z bloków, wnieśli bagaże po schodach i zapukali do drzwi. Otworzył im stary człowiek, który wpuścił ich do mieszkania. Mężczyzna zaproponował obiad, który wszyscy zjedli. Właściciel, podobno tata ich mamy zaczął coś mówić, i nikt nie potrafił go zrozumieć ,tylko mama. Wtedy bracia zrozumieli, że ich man-

daryński akcent jest o niebo dnia. Nauczyciele byli mili i lepszy od walijskiego.

Po obiedzie mama kaza- Londynu, coś jakby antymate- ła dzieciom wyjść i pobawić się ria. Nawet spodobało się dzie- na podwórku. Dzieci wyszły na ciom tutejsze życie. Dni miały zewnątrz i usiadły na chodniku, szybko, ale nikomu się nigdy bo nie było żadnej ławki. Po nie nudziło. Po miesiącu nie- kilku minutach grupka miejsco- którzy mogliby zdawać egzami-

wych dzieci przywoła- ła ich do siebie i zapro- siła do wspólnej zaba- wy. Zdezorientowani bracia przyszli do nich i któreś z dzieci zaczę- ło rozmowę przypomi- nającą rozmowę Angli-



ka z Arabem przez różnicę ak- ny z języka chińskiego. Xelon centów. Bracia przedstawili się, twierdził, że jest dobrym na- dzieci również i zaczęli rozmo- uczycielem, i że to jego zasłu- wę. Potem postanowili pograć ga, a Felix, że uczniowie są mą- w piłkę, a ponieważ było wiele drzy.

dzieci z Azji zaproponowano Kiedy w wakacje dzieci mecz Azja – Europa, który wy- wróciły do Londynu, Xelon grał Stary Kontynent dwa do przypomniał sobie powrót z jednego. Jeszcze później dzieci Birmy (...). Od tego momentu zaczęły bawić się w chowanego bracia zaczęli wychodzić czę- i uczyć się chińskiego od Xelo- ściej na dwór i zachęcili do te- na. Dopiero późnym wieczorem go wszystkie dzieci z osiedla, przeszła mama i zawołała braci wyróżniając te osiedle do ‘domu’.

Następnego dnia dzieci dynie. Bracia są w kontakcie z poszły do szkoły. Niedaleko dziećmi z Llanfair i co miesiąc była jedna, mała szkoła, gdzie przyjeżdżają na weekend do chodziły wszystkie dzieci, które nich.

bracia poznali poprzedniego

„Odwaga czy głupota? Realizacja marzeń czy niepotrzebna cieka- wość?”

W mitologii greckiej występuje mit o Dedalu i Ika- rze. Opowiada on o ojcu Deda- lu i jego synu Ikarze. Chyba wszyscy znają ten mit o mistrzu sztuki i jego synu, którzy chcie- li wracać do ojczyzny, ponie- waż byli uwięzieni przez króla wyspy Krety. Dedal zrobił skrzydła z piór i skleił je wo- skiem. Dał synowi przestro- gę by ten nie podlatywał blisko słońca. Ikar to zrobił i zginął.

W tym wypracowaniu chciał- bym powiedzieć, co myślę o poczynaniach Ikara. Czy było to jego wielkie marzenie, czy też głupota? Czy odwaga, czy ogromna ciekawość? Ja prze-



Max Warych

czytawszy mit rozmyślałem nad nim poważnie i przyznaję, że było to trudne zadanie. Myślałem z perspektywy siebie i Ikara. Gdybym ja był na miejscu chłopca przestrzegałbym raczej zaleceń ojca. Gdybym był marzycielski i lekkomyślny polecałbym ku górze. Ciekawy jestem, jaki był Ikar. Czy był to chłopak bujający w obłokach? Czy raczej normalny tylko czasem nierozważny, ale zawsze trzeźwo myślący. Po zachowaniu bohatera sędzę, że Ikar był rozmarzony i lot ku górze, był jego spełnieniem marzeń. Ta opowieść ma podnieść autorytet starszych i bardziej doświadczonych osób. Chociaż poświęcenie Ikara było też wspaniałym przykładem ludzi, którym zawdzięczamy obecny poziom rozwoju. Dzięki odwadze, marzeniom i ciekawości świat, cywilizacja idzie na przód. Zawsze jednak trzeba starać się przewidywać jakie konsekwencje można ponieść.

Czy lepiej jest marzyć? Czy raczej być twardo stąpającym po ziemi człowiekiem? Myślę, że na ziemi potrzebni są tacy i tacy ludzie.

Mateusz Wójcik

WYCIECZKA KLAS 5-TYCH DO POZNANIA 18.09-20.09.2013

W środę, 18 września, bardzo wczesnym rankiem zebraliśmy się na parkingu obok naszej szkoły i tuż po godzinie 7:00 ruszyliśmy autokarem do Poznania nową autostradą A2. Poranek był chłodny i wszystkim mamy martwiły się, że wrócimy chory, za to my cieszyliśmy się na czekające nas trzy dni bez lekcji, na kolejne zaplanowane punkty programu, wesołą podróż z filmami i grami, wreszcie na wieloosobowe pokoje z piętrowymi łóżkami, na których można było z łatwością zorganizować profesjonalny „małpi gaj”.

W trakcie jesiennej wycieczki, podczas której opiekowały się nami Pani Marzena Raczek, Pani Justyna Szydłowa

ska i Pani Ela Szczecina, odwiedziliśmy wiele ciekawych miejsc. Zatrzymaliśmy się w Gnieźnie, pierwszej stolicy Polski, zwiedziliśmy Katedrę Gnieźnieńską – kościół gotycki usytuowany na Wzgórzu Lecha, który wielokrotnie był miejscem koronacji królów Polski. Największe wrażenie zrobiły na nas Drzwi Gnieźnieńskie, przedstawiające osiemnaście

scen z życia św. Wojciecha, od jego narodzin aż do męczeńskiej śmierci.

Mniej więcej w połowie drogi między Gnieznem i Poznaniem znajduje się Skansen Miniatur, w którym

obejrzeliśmy miniaturowe makiety obiektów historycznych i fragmenty zabudowy miast wielkopolskich. Miniatury wykonane są w skali 1:20, przedstawiają ratusze, pałace, kościoły i grody, i są wierną kopią oryginałów z zachowaniem wszelkich detali.



Bardzo podobało nam się skim Starym Mieście w poszu-
Muzeum Arkadego Fiedlera, kiwaniu pamiątek. W samo po-
wielkiego przyrodnika łudnie rozbawiły nas legendar-
i podróżnika, a także pisarza i ne koziółki na wieży poznań-
reportażysty, które znajduje się skiego ratusza. Wszyscy kupili-
w przepięknej willi śmy świętomarcińskie rogałe z
w Puszczykowie pod Pozna- nadzieniem z białego maku –
niem. tradycyjny, poznański smako-

W Poznaniu zwiedziliśmy łyk, na który w piątkowy wie-
m.in. Muzeum Instrumentów czór z niecierpliwością czekali
Muzycznych, a także Bazylikę na parkingu nasi rodzice. Były
Archikatedralną św. Piotra i św. naprawdę pyszne.

Pawła, położoną na Ostrowie
Tumskim. To jeden
z najstarszych polskich kościo-
łów i najstarsza polska katedra.
Jest miejscem pochówku pierw-
szych władców Polski i praw-
dopodobnie także miejscem
chrztu Mieszka I. Ostrów Tum-
ski to wyspa na Warcie, którą
otaczają dwa ramiona rzeki:
szersze, zachodnie, stanowiące
główny nurt Warty, oraz węż-
sze, wschodnie, nazywane Cy-
biną. Z lądem Ostrów Tumski
łączą mosty: Bolesława Chro-
brego i Mieszka I. W wyniku
spiętrzenia Cybiny na prawym
brzegu Warty powstał sztuczny
zbiornik wodny zwany Jezio-
rem Maltańskim.

Było chłodno, ale pogodnie,
więc mieliśmy prawdziwą przy-
jemność spacerując po poznań-

Jaś Piotrowski, kl. V a

Poznań

Kiedys na wycieczce w Pozna-
niu byłam,

Wiele kilometrów do niego
przebyłam.

Rogalików się tam objadłam,
I wiele zabytków oglądałam.

Panie z nami były trzy,
I codziennie obiad świeży.
Gniezno też zwiedzaliśmy,
I po starówce się nabiegaliśmy.

W Art hostelu spaliśmy,
A nocami balowaliśmy.
Niestety wyjeżdżać trzeba było
wcześnie,

Panie kierowco, pan poczeka
jeszcze.

Chcieliśmy jeszcze pójść na
starówkę,

I posiedzieć na niej minutkę.

Aniela Wojciechowska



Wyjazd do Szwecji

Z samego rana pojechaliśmy
do Skedy. Mieliśmy tam lekcję
przyrody. Pani dała nam dwa
bloki i jeden magnes. Mieliśmy
wpróbować, który blok jest
bardziej namagnesowany. Mie-
liśmy do tego papier i folię alu-
miniową. Mimo tego, że nie
znam angielskiego tak dokład-
nie jak uczniowie ze Skedy
wszystko zrozumiałam.

Przerwy w tej szkole są nieregularne i trwają dłużej od na-
szych. Tego dnia mogliśmy ma-
lować kredami po podwórku!
Rozmawialiśmy też z kilkoma
dziewczynami np. Liną, Jonną,
Miranda, Johanną i Axelem,
który był bardzo zabawnym
chłopakiem.

Następnie mieliśmy angielski.



Dostaliśmy karty pracy. Ta lekcja podobała mi się najbardziej. Wtedy zauważyłam, że Szwedzi mówią dość biegle po angielsku i nigdy nie wpadłabym na takie połączenie słów na jakie wpadł pewien chłopiec.

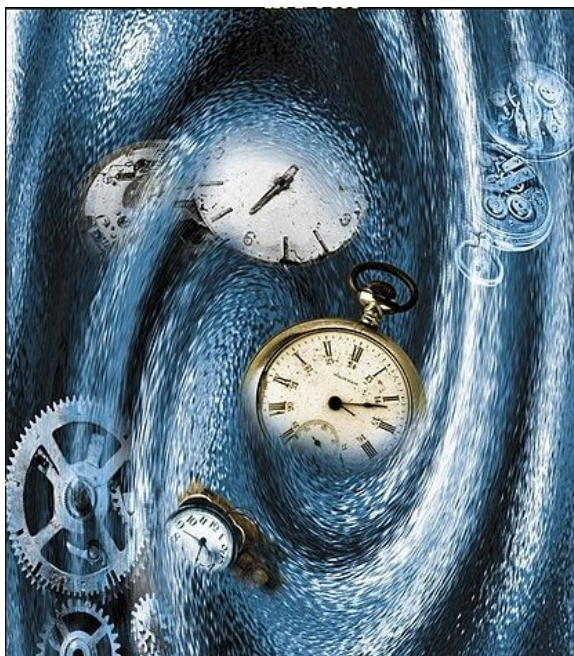
Po lekcjach poszliśmy na obiad, a potem do muzeum lotnictwa. Najbardziej podobał mi się wrak samolotu znalezione na dnie morza.

Potem pojechaliśmy do domów uczniów ze Skedy. Ja pojechałam do Mirandy. Skakaliśmy na trampolinie, a wtedy Hanna (koleżanka Mirandy) znalazła telefon Wille (brat Mirandy) w domku na drzewie, który leżał tam dwa tygodnie. Graliśmy też na Wii w Mario i jedliśmy taco. Było cudownie.

Natalia Khusek 5a

Tego czasu już nie odzyskam

„Tego czasu już nie odzyskam” – myślał Xelon leżąc i przeglądając zdjęcia z Birmy przy rzeczce u dziadków. Xelon rzucał telefon na trawę, podniósł



się i pobiegł do domu po Felix. Napotkał go grającego na komputerze. Xelon chciał go namówić, aby wyszedł na chwi-

lę na dwór, ale Felix odmówił. Xelon poczekał chwilę, aż wreszcie zdenerwował się i odłączył komputer od prądu. Felix przez chwilę milczał, aż wstał i poszedł z Xelonem na dwór. Xelon usiadł koło rzeczki i zaczął rozmowę. Wspominał o Violetcie, o USA, o Micke’u, Australii, Hongkongu... o wszystkim. Dzień mijał. Dzieci rozmawiały o odbytych podró-

żach, przygodach, które ich spotkały, śmiały się z niektórych zdjęć, sprzeczały o niektóre sprawy. Felix wspominał o Micke’u, którego nie widzieli od lat. Xelon dorzucił swoje ‘trzy grosze’ i postanowił do

niego zadzwonić. Micke odebrał i Xelon zaczął z nim rozmawiać. Rozmawiał i rozmawiał bardzo długo. Ta rozmowa trwałaby wieki, gdyby nie Dump, pies dziadków, który przybiegł do siedzących przy rzece braci i

zaczekał, aż któryś z nich wstał, a potem wepchnął go do rzeki. Tak Felix, Xelon oraz Dump bawili się godzinę chla-

piąc się w rzece. Wychodzili, telefon zaginął. Zaczął przebiegali, skakali. Żaden z nich szukać mieszkanie, ale Felix nie zauważył, że ich telefon przypominał mu, że telefon wpadł do rzeki. Dopiero, kiedy utonął w rzece. Xelon wyszli razem na brzeg, kiedy działał, że zmarnował ten czas. słońce zaczęło zachodzić Felix Mógł poświęcić czas na pracę wspominał o telefonie, lecz Xelon domową, a potem bawić się. Xelon już zasnął na trawie i spał. Niestety, czasu nie da się cofnąć. Xelon rzucił się na łóżko i zaczął płakać. Felix chciał pomóc bratu, ale nie odrobić za niego całą pracę. Usiadł, więc koło brata i zaczął mu podsuwać tematy. Proponował i proponował, aż za jakimś setnym pomysłem Xelon podniósł się i krzyknął na cały głos „, tak! To jest to! Dzięki ci, bracie!”. I podbiegł do komputera. Zaczął pisać, ale Felix podpowiedział mu, że to nie ma sensu. Xelon podpowiadał, co poprawić. Xelon był załamany. Wiedział od tygodnia, że ma odrobić pracę domową, a on się bawił, rozmawiał, śmiał się, a obowiązki zaś przekładał na później. Kiedy Xelon spotykał się z przyjaciółmi, chodził do kina, czy grał Felix odrabiał pracę domową. Wiedział, że ta praca będzie miała duży wpływ na jego ocenę z przedmiotu na semestr. Już nigdy więcej nie zmarnotrawił Xelon chciał zadzwonić do kolegów i poprosić ich o pomoc, lekcje, ale przypominał sobie, że jego



Watch Dogs

Xelon obudził się w altanie przy ogródku i przypomniał sobie o pracy domowej na następny dzień. Wstał i pobiegł do mieszkania. Wbiegł do pokoju Felixa i włączył komputer. Xelon poprosił Felixa, aby ten dał mu przepisać, ale Felix się nie zgodził. Xelon był zdeenerwowany i smutny. Zaczął pisać, ale Felix podpowiedział mu, że to nie ma sensu. Xelon podpowiadał, co poprawić. Xelon był załamany. Wiedział od tygodnia, że ma odrobić pracę domową, a on się bawił, rozmawiał, śmiał się, a obowiązki zaś

przekładał na później. Kiedy Xelon spotykał się z przyjaciółmi, chodził do kina, czy grał Felix odrabiał pracę domową. Wiedział, że ta praca będzie miała duży wpływ na jego ocenę z przedmiotu na semestr. Już nigdy więcej nie zmarnotrawił Xelon chciał zadzwonić do kolegów i poprosić ich o pomoc, lekcje, ale przypominał sobie, że jego

Watch Dogs to nowa gra ze studia Ubisoft'u. Wcielasz się w rolę Aiden Pearce'a, genialnego hakera i byłego złodzieja. Centralnym Systemem Operacyjnym (CSO) kontroluje niemal każdy element miejskiej technologii oraz zawiera kluczowe informacje o wszystkich mieszkańcach metropolii. Podążając tropem tych, którzy skrzywdzili Twoich bliskich i możesz śledzić podejrzanych i włamywać się do wszystkiego, co Cię otacza, używając każdego elementu środowiska połączonego z miejską siecią. Użyj skuj dostęp do wszechobecnych kamer ochrony, pobieraj informacje osobiste, by namierzyć cel, steruj światłami ulicznymi i transportem publicznym, by powstrzymać przeciwnika... a to tylko ułamek Twoich możliwości.

Franek Ambroziak,

Max Warych

Tymon Potowski

Delfiny też mają imiona

Naukowcy z Uniwersytetu w St. Andrews w Szkocji odkryli, że przywołują one towarzyszy za pomocą charakterystycznych gwizdów – różnych dla każdego delfina. Mało tego – wywołane osobniki reagują, powtarzając ten sam dźwięk. Zespół biologów pod kierunkiem dr. Vincenta Janika nagrał pod wodą gwizdy członków liczącego ok. 150 sztuk stada butlonosów w zatoce St. Andrews, po czym odtwarzał je wraz z dźwiękami innych osobników, obserwując reakcje. Za każdym razem delfin reagował jedynie na skopiony własny gwizd. Średnio w ośmiu na dwanaście przypadków odwracał się, a nawet podpływał do łodzi z badaczami. Osobnicze gwizdy pełniące funkcje imion to zresztą niemal połowa całej komunikacji delfinów. Znają one nie tylko własne sygnały rozpoznawcze, ale także dźwięki, którymi legitymują się inne osobniki ze stada. Nie mają też problemów z poznawaniem nowych częstotliwości. – Wiele zwierząt ma swoje zawołania na określenie



Podczas czytania można puścić wodze wyobraźni, oderwać się od rzeczywistości, zapomnieć o nudzie i przenieść się do najbardziej barwniejszych zdarzeń historycznych, najodleglejszych czasów.

Czytając dobre książki mamy okazję poznać myśli, poglądy, przeżycia i problemy mądrych ludzi. Możemy uczyć się od nich,

drapieżników czy pokarmu, korzystać z ich wiedzy i do- jednak są one dziedziczne, a świadczeń, inspirować się, niewyuczone. Posługiwanie się znajdować odpowiedzi na nur- nowymi lub poznanymi na róż- tujące nas pytania. Dzięki nych etapach życia dźwiękami książkom możemy sięgać do to w królestwie zwierząt rzad- dziedzictwa kulturowego. To kość. Jest za to wszechobecne u tak, jakby książki dawały nam ludzi, jako klucz do naszych dostęp do wielkiej skrzyni języków – zauważa dr Stepha- z cennymi skarbami.

nie King, współautorka bada-

National Geographic „Delfiny też mają imiona”

Kartezjusz powiedział: „Czytanie dobrych książek jest jak rozmowa z najwspanialszymi ludźmi minionych czasów”, a ja uważam, że miał rację.

Dobre książki to klucz do mądrości znakomitych ludzi minionych wieków. Gdy czytam „Władcę Pierścieni”, moją ulubioną powieść, jest tak, jakbym dysponował kodem dostępu do wyobraźni, wrażliwości i talentu Tolkiena.

Moim zdaniem Kartezjusz miał na myśli to, że war-

tościowe książki to magiczny -Nie przestąpisz bram pomost między przeszłością a królestwa niebieskiego, współczesnością, wirtualne bezbożna ignorantko! spotkania mistrzów z uczniami. Odpowiada druga blondyna -Bo książki to pokoje spotkań z dynkami: ciekawymi ludźmi, w których -Ja wiem! To takie święto, kiedy stroi się choinkę,



Jaś Piotrowski kę, śpiewa kolędy i rozdaje się ty, patrzy na swój cień i jeśli prezenty! go zobaczy, to zima będzie

Kawały i Dowcipy

1. Trzy blondynki zginęły w wypadku samochodowym. Po śmierci stają przed bramą niebios. Św. Piotr wita je słowami: -Możecie dostać się do nieba jeśli odpowiecie na jedno proste pytanie religijne. Pytanie brzmi: Co to jest Wielkanoc? Pierwsza blondynka odpowiada: -Wielkanoc to takie święto kiedy odwiedzamy groby naszych bliskich. -Żle!- odpowiada św. Piotr.

Św. Piotr załamany wali głową sześć tygodni dłużej.

2. Urodziny Jasia. Dzwonek do patrzy z nadzieją na następną drzwi. Jasio otwiera sam. W drzwiach stoi kuzyn i kuzynka. uśmiecha się spokojnie i nawi-

ja: -Mamo! Przyszli kuzyni!

-Wielkanoc to takie święto - Kuzynostwo, skarbie mówi zmartwychwstania Jezusa się kuzynostwo.

Chrystusa, który został ukrzyżowany przez Rzymian. Po tym drzwiach stoi wujek i ciocia. Jasio woła: jak oddał życie za wszystkich

ludzi, został pochowany w podobnej grocie, do której wej-

ście zostało zamknięte głazem. -Wujostwo, mówi się wujostwo, synku!

Trzeciego dnia zmartwychwstał. Kolejny dzwonek. W drzwiach

-Świetnie! - Wykrzykuje stoi dziadek i babcia. Jasio woła: św. Piotr- wystarczająco

znasz Pismo Święte -Mamo! Przyszło dziadostwo!

Blondynka śmiało nawi- 3. Teściowa przyjeżdża w odwiedziny do córki i zięcia.

-...zmartwychwstał i ta Drzwi otwiera zięć:

historia powtarza się co -O, mamusia! A mamusia na roku, Jezus w czasie długo?

Wielkanocy odsuwa -Na tak długo synku, aż wam głaz i wychodzi z gro- się znużę.



-To niech mamusia nawet nie wchodzi...

4. Mama pyta Jasia:

-Jasiu, dlaczego nie bawisz się już z Kaziem?

Jaś:

-Mamo, a czy ty byś chciała kolegować się z kimś, kto pali, pije i przeklina?

Mama:

-Nie, Jasiu.

-Kaziu też nie chce.

Aniela Woyciechowska,

Karina Piątkowska

Ciasto kruche z budyniem i owocami

Składniki:

Ciasto:

220g mąki tortowej

70g cukru

140g zimnego masła

1 żółtko

Krem:

1 opakowanie budyniu śmietan-
kowego bez cukru

350ml mleka

60g cukru

500g gęstej śmietany 18% w
temperaturze pokojowej

1. Mrożone owoce wyjąć z zamrażalnika i pozostawić w temperaturze pokojowej.

Ciasto:



2. Mąkę wymieszać z cukrem, dodać posiekane masło i żółtko, rękoma szybko zagnieść ciasto.

3. Tortownicę o średnicy 23cm lub 24cm wyłożyć papierem do pieczenia, tylko dno. Następnie blaszkę wylepić ciastem robiąc 3-4cm krawędź i wstawić ją do lodówki.

Krem:

4. Ugotować budyń z 350ml mleka, dodając 60g cukru. Gdy budyń się zagotuje, proszę po-trzymać go jeszcze na małym ogniu, ciągle mieszając przez około 1 minutę. Odstawić do ostygnięcia (budyń ma być w temperaturze pokojowej).

5. Piekarnik nastawić na 180°C

na funkcji góra-dół.

6. Do budyniu dodać śmietanę i wymieszać mikserem ustawio-nym na średnich obrotach, aż składniki dobrze się połączą. Następnie dodać owoce (większe truskawki przekroić na 2-3 części) i wymieszać krótko łyżką.

7. Masę przełożyć na schłodzo-ne ciasto w tortownicy.

Wierzch wyrównać i wstawić do nagrzanego piekarnika. Piec przez około 55-60 minut.

8. Ciasto podawać przestygnię-te, przed podaniem posypać cukrem pudrem.

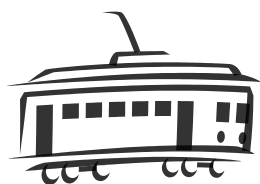
Natalia Namysłowska



1. + wał



2.
auto + globus



3. + olej+



1. obrazek - pek + wał=
ł+ j
2. obrazek + globus=
glo
3. obrazek= amwaj +
olej+ obrazek po angielsku

Natalia Kłusek 5a

